

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi s. Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłómaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwaj-
caryi 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 f. i w A-
meryce 6 tal. 7 1/2 gr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata przy u-
żytku monachii praskiej oraz w państwach dozwol-
czonem niemiecko-austriack. należących do pa-
czkow. W innych krajach zaś tylko następują-
cy z których pośrednictwem (zobacz niżej) można
przeprawić ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pozn.

Rekopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one
zwracane.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnier 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajorński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: P. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi w mieście Poznaniu 2 tal. 15 gr., w obrębie państwa niemieckiego 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, we Francji 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiem 4 tal., w Turcyi 28 fr.
Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy ulicy św. Marcjńskiej No. 62, u pp. M. Leitgeb i S. przy placu Wilhelmowskim No. 3, u p. F. H. Richtera, przy ulicy Wilhelmowskiej.
u pana C. Adamskiego, ulica Wrocławska No. 9.
u pana H. Kirsten, ulica Podgórska No. 14.
u pana K. Reyznera, ul. Wodna i róg Garbar No. 15.
u M. Kantorowicza, ulica Szewska No. 19.
u J. Afteltowicza, Chwaliszewo No. 13.
u Classen, ulica Fryderykowska No. 19.
Na całe Szwajcaryę przyjmują prenumeratę pp. Haasenstein & Vogler w Bazylei (Bale). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarz B. Bender, Little, Newport Street, Leicester Square, W. C.
Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być pisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego. W Ekspedycyi Dziennika, w księgarniach M. Leitgeb i S. p. F. H. Richtera i w składzie materiałów piśmiennych Antoniego Rosiego w Bazarze przyjmują je tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10 godziny. Później oddane już tego dnia w Dzienniku zamieszczeni być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 gr. 6 fen. od wiersza.
Uprasamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 gr. kwartalnie odsyłamy Dziennik do domu.

Nowa Ekspedycya przy ulicy św. Marcjńskiej 62 przyjmuje od godziny 8 z rana do południa **przedpłatę** i zamówienia na **ogłoszenia**.

Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) przy placu Wilhelmowskim No. 15.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

Ulica s. Marcjńska No. 62.

POZNAŃ, 18 czerwca.

I dzisiaj, nasz przegląd jesteśmy zmuszeni zacząć od Niemiec, już to dla doniosłości rozpraw w parlamencie niemieckim, już też dla tego, że w obradach nad projektem rządowym do prawa, wymierzonym przeciw zakonowi Jezuitów, zabierał wczoraj głos w imieniu posłów polskich, prezes koła sejmowego dr. Niegolewski. Sprawozdania szczegółowe z wczorajszego posiedzenia, które czytelnik pod właściwą znajdzie rubryką i w dwóch berlińskich korespondencyach, główny może na dzisiaj stanowić materiał polityczny pisma naszego, ale nie chcielibyśmy czytelników naszych w dłuższym pozostawiać oczekiwaniu szczegółowych wiadomości z posiedzenia, które należało do najwięcej zajmujących a i najwięcej gorzących sesji. Naród inteligentny, chętny się, że na czele kroczy cywilizacji, z nadwyrężeniem wolności osobistej, wolności sumienia, uchwała przepisy policyjne, które prawem zowie.

W przeświadczeniu o sile swojej materialnej, w przekonaniu, że nie mu się oprzeć nie zdoła, najświętsze depece prawa człowieka, zaprzeczając mu prawa pobytu na tej ziemi, na której się zrodził. To też wdzięczność należy się prezesowi koła sejmowego, że ze zwykłą śmiałością i bystrością odkrył słabe strony tych, których polityka nie na równi dla wszystkich spoczywa sprawiedliwości, którzy prawicę o wolności, siebie jedynie mają tylko na względzie.

Wdzięczność wreszcie należy się za to, że korzystając z uzyskania głosu właściwym mianem napiętnował zamierzony obchód stoletniej rocznicy wcielenia dawniejszych prowincji polskich do monarchii pruskiej. — Wszyscy postawie zjechali na wczorajsze posiedzenie, z wyjątkiem p. Krzyżanowskiego, który stanowczo złożył mandat i p. Alfreda dr. Żółtowskiego, który dla choroby nie mógł przybyć.

Przy tej sposobności niechaj wolno nam będzie

Dwutygodnik krakowski.

II.

(Żywa wyobraźnia Krakowian. — Człowiek jako Opatrzność. — Dla czego Wisła nie wylała. — Składka na mniejszy feljeton. — Winowajca, za którego cierpi Towarzystwo ubezpieczeń. — Dowód, że nas germanizować nie trzeba. — Nowy porządek jazdy na kolejach. — Składki na oświatę. — Instrument do smarowania skóry. — Wspomnienie oświecone. — Zabójcza woda jest najlepszą wodą w Krakowie. — Brak i drożyzna mieszkań. — Nowy hotel. — Lament uczniów gimnazjalnych. — Sylfidy cyrkowe i widma).

Doniesienia dziennikarskie o okropnych klęskach powodzi w Czechach musiały bardzo oddziaływać na żywą wyobraźnię mieszkańców Krakowa, bo kiedy wczoraj rozszalała się wiadomość, że Wisła niezawodnie w ciągu dnia a najdalej w nocy przybierze, nie łatwo było komu wytłumaczyć, że ten wzrost może nie będzie u nas tak gwałtowny i niszczący, jak w owiej głęboce, do koła otoczonej górami kotlinie, w której obrali sobie przed wiekami siedzibę nasi wdychający do białego cara pobratymcy, i w której przypłytało się do nich tylu wdychających do ks. Bismarcka przybyszów, że były tylko zrzeczna ordynacya wyborcza dopomaga, zawsze i wszędzie większość głosów mają za sobą.

Chodziły tedy po rynku gromadki ludzi, a w każdej gromadce był ktoś co opowiadał, że się zbliża straszne nieszczęście, że policya par force opróżnia domy na Zwierzyńcu, a człowiek platny przez magistrat, zaopatrzony w chorągiewkę i mający ratować tonących, człowiek, który jest jak opatrzność, bo go nikt nigdy nie widział, a przecież nad wszystkimi czuwa, oblicza swoje siły i z trwogą pyta czy sam jeden wystarczy, gdy nadbrzeżni mieszkańcy dziesiątkami tonąć zaczęli.

Słuchałem tych gawęd i zacierałem ręce zadowolony, bo ta woda pedziła prosto na koła mego dwutygodnika i miała mi dostarczyć niepowodzenia i samą okropnością budzącej zające treści.

Niestety! naprzódo w dzień i w nocy chodziłem nad Wisłą!... doczekałem się tylko prologu, tragedyi samej odmówić nam raczyła piękna rzeka nasza, zapewne dla tego, że gdy Kozłownik i Rychter udali się nad Wartę, nie miałby kto pokierować artystycznie i ułożyć mise en scène jej przedstawienia. Wisła przybrała, ale wylewu nie było.

Nie myślcie jednak, żeby z tą wodą, która żadnego nieszczęścia na falach swoich nie przyniosła i przypływający tylko z nieco większym jak zwykle szumem,

wypowiedzieć oczekiwanie, że zawsze posłów naszych obudwóch kół sejmowych zobaczymy na wskazanym stanowisku, że zawsze ujrzymy ich w komplecie tam, gdzie może nie zawsze toczą się sprawy zajmujące i bezpośrednio Polaków obchodzące, ale które zawsze następcy mogą i następcą sposobność do podniesienia sprawy polskiej i upamiętnienia się o pokrzywdzone prawa. Wszystkie obrady w parlamencie i sejmie pruskim nad prawami większej lub mniejszej doniosłości, nie przestaniemy tego powtarzać, tworzą łańcuch, którym wrogi nam żywioł narodowość naszą opasać usiłuje.

Prasa europejska zostaje od dni kilku pod wrażeniem wieści o podróży cesarza austriackiego do Berlina. Zaproszenie do podróży wyszło z Berlina, a plan do takowej długo układano za kulisami, za nim pozwolono mu na jaw wypłynąć. Cesarz austriacki i pod wpływem ministra spraw zagranicznych hr. Andrassego dał się nakłonić do odwiedzenia stolicy, z kąd pierwszy wyszło hasło do bitwy pod Sadową.

Nie mały interes budzą także odbywające się właśnie w Węgrzech wybory. Według depesz telegraficznych zwycięstwo uśmiecha się stronnictwu Deaka, a przeto większość ministerjalną, która w przyszłym sejmie rozporządzać będzie bezwzględnie większością dwóch trzecich głosów. Wielki dla Węgier wagi jest ta okoliczność: kto w nowo otwartym s. j. kroakim większość pozyska. Rezultat takowej zależeć będzie od tego, po czyjej stronie staną tak zwane głosy wirylne, które w Krocaci tak dobrze jak głosy z większych posiadłości w innych krajach monarchii austriacko-węgierskiej, głównie przyczyniają się do zwycięstwa tego lub owego stronnictwa.

Znana ministerstwa w Hiszpanii wywołała radośne manifestacje w Madrydzie, którego hasłem dziś jest: „Niech żyje gabinet radykalny, niech żyje gabinet oszczędności“. Nowy firmodawca tegoż gabinetu Zorilla przybył już do Madrydu, gdzie witany radośnymi okrzykami zgromadzonego ludu oświadczył, że pójdzie drogą wolności i swobody. Większość obu Izb oświadczyła się na korzyść nowego ministerstwa, bo w

u królewskich stóp Wawelu, powędrowała spieszniej niż zazwyczaj do Bałtyku, nie myśląc, żeby z tą wodą cała treść mojej kroniki uciekła daleko, pozostawiając tylko trochę szumu i piany. Nie daro modliłem się przeszłym razem do bożka feljetonistów i nie daro wróżyłem, że wysłuchany zostanie. Od najznakomitszych do najuboższych duchem i kieszenią mieszkańców Krakowa i Galicji, wszyscy po kolei składali się do mojej kwestarskiej skarbonki, wszyscy mieli na sercu, żebym przed Wielkopolską nie stanął z próżnymi rękoma.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń było tyle na mnie laskawem, że chociaż się w niem od posuchy materiałów nie assekurowałem i żadnej nie posiadam polisy, zasiłło mnie faktem, który chociaż już z wielu stron przez rozmaitych korespondentów obgadany, go dzień jest niepoeczne miejsce zająć w moim feljetonie. Miałem dość czasu na szczegółowe rozpatrzenie się w tym fakcie, i z całą otwartością wyznaję, że tylko Czas i Kuryer Poznański słusznie i sprawiedliwie go ocenili. Statuta Towarzystwa zabraniają mu ofiar na wszelkie cele nieoginowe, Towarzystwo nie dało składki na oświatę, żeby się zastosować do tych statutów i nie ma nie niemoralniejszego nad krzyk, jaki powstał z tego powodu. Jeżeli kto czemu winien, to chyba ten niegodziwy, co taki haniebny statut Towarzystwu nadał, co takimi łańcuchami fatalnych paragrafów dobre chęci dla oświaty jego członków skrapował, i który mając zawsze prawo je zmieniać, z prawa tego nie pomyślał skorzystać, żeby ofiarności daremnie pasującą się z przepisaniami, cugli popuścić. U nas tu wprawdzie na partykularzu powiadają niektórzy, że Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń żaden Potapow ani Murawjew nie okrojał statutu, ale go Towarzystwo samo sobie nadało i w każdym punkcie, w granicach ogólnie obowiązujących ustaw, zmieniać go może, — musi to jednak być niegodna plotka, bo przecież Czas ani korespondent krakowski Kuryera Poznańskiego nie znajdowałby żadnej przyjemności w bawieniu się taką niewinną zabawką, jak oczyszczanie z winy Towarzystwa, a żeby ją zważyć ostatecznie na samo Towarzystwo.

Prezydent naszego miasta dr. Dietl zaszczycił mnie również biorąc skwapliwie udział w składce na mój dwutygodnik. Znane są wszystkim smutne dzieje naszej rezolucyi, i dziwne awantury niedołężnego jej potomka elaboratu, więc ieb tu powtarzać nie będę. Dość powiedzieć, że uradowani obrotem tej sprawy centraliści, pogrzebawczy galicyjskie pretensje do autonomii i wszelkie myśli o ugodzie, krzyknęli chórem w swoich dziennikach, że teraz właśnie trzeba germanizować Galicję. Usłyszawszy to dr. Dietl zabrał głos w radzie miejskiej i zaprojektował adres do cesarza po niemiecku. Można było wymowniej dać do zro-

zumienia, owę krainie niespodzianek, nie należy do rzeczy nadzwyczajnych, iż jedna i ta sama reprezentacya narodowa w przeciągu jednego miesiąca zerem różnym przyklaskuje gabinetom. Wolano naprzód: „niech żyje Sagasta“, — upadł Sagasta, dano wotum ufności marszałkowi Serrano, a gdy i ten zmuszonym był się usunąć, powitano z równą radością radykalny gabinet Zorilla. Ustupający Serrano oświadczył, że zażądał dymisy z powodu, iż król nie chciał użyć swej sankcyi do czasowego zawieszenia praw konstytucyjnych. Mimo tego kortexy zostaną rozwiązane przynajmniej dla zachowania jakiejś takiej przyzwoitości, i rozpisane nowe wybory.

Część garnizonu madryckiego wyruszyła przeciw karlistom; rząd zamysła dowództwo nad armią północną powierzyć napowrót marszałkowi Serrano, którego obecność w Madrydzie jest na teraz Zorilli niewygodną. Niktórzy twierdzą, że Serrano wysłanym zostanie w charakterze posła hiszpańskiego do Londynu.

Zgromadzenie narodowe w Wersalu obraduje bezustannie nad nową ustawą wojskową. Przy dyskusyi nad artykułem 42 zabierał głos p. Thiers celem naklonienia Zgromadzenia do przyjęcia § 2 pomienionego artykułu, który żąda, aby służbę jednoroczną ochotników zredukować do sześciu miesięcy. Prawica opierała się temu, p. Thiers jednakże zwyciężył większością 111 głosów (347 za, 248 przeciw). Z tego powodu zamysła prawica o energicznej manifestacyi przeciw prezydentowi, który przy pomocy lewicy wszystkie niweczy jej plany i zamysły.

Wiadomości urzędowe.

Npian raczył nadać radcy sądu powiatowego i dyrygentowi wydziału Schulze w Świeciu, order orla czerwonego 3 klasy na wstępie.

zumienia centralistom, że ich zamiar jest śmiesznym, że byłoby zupełnie zbytecznem poddawać nas operacyi germanizowania, że można się spuścić na nas, iż w razie potrzeby sami to autonomicznie zrobimy? Czesze więc i słowa dr. Dietlowi, czesze i słowa polskim dyrekcyom galicyjskich kolei, używającym wyłącznie niemieckiego języka, czesze i słowa tysiącom galicyjskich prenumeratorów polakożerczych pism wiedeńskich, czesze im i słowa, bo przekonują świat cały o zbyteczności i nierozsądku centralistycznych germanizacyjnych zachcianek!

Streszczać się jednak muszę, bo tyle osób i instytucji znosiło ciężki do budowy mojej dzisiejszej kroniki, że gdybym chciał zużytkować wszystko to bym chyba w końcu jaką wieżę Babel zbudował. Oto dyrekcyje kolei Ferdynanda i Karola Ludwika podają mi swój nowy rozkład jazdy, mający wejść w wykonanie od pojutra, z którego widzę, że staramy się głównie o to, żeby kto ma interes do Bochni lub Tarnowa nie mógł na żaden sposób pojechać tam i powrócić jednym dniem, lecz żeby potrzebował koniecznie na drogę tam lub napowrót noc z krzywdą Morfeusza poświęcić... Komitet zbierający składki na oświatę nasuwa mi pierwszą listę zebranych składek, z której wynika, że w ciągu pięciu tygodni zdążył przyjąć i zaciągnąć do kontrol ofiary siedmiu osób, jeżeli zatem znajdzie się w mieście naszym tysiąc osób, nie skrepowanych statutem Towarzystwa ubezpieczeń (który podobno także wszystkim assekurowanym składkę na oświatę zabrania), to ofiary od nich najdalej do końca maja 1899 r. więc zawsze jeszcze w bieżącym stuleciu, będą mogły być przyjęte... Zarząd szpitala św. Ducha przysłał mi egzemplarz brozowego narzędzia, którem administracya smarowania leczącym się w jego murach na choroby skórne pacyentom, a narzędzie to, mające kształt przyzwioitej mioteli, przypomina mi żywo owe błogie czasy, kiedy je po ojcowsku w domu, w szkole, w wojsku i w koście, nie tylko na chore lecz i na zdrowe skóry aplikowano, z pewną prawdą szkodą dla ciała, ale za to z tym większym dla duszy pożytkiem... Komitet urządzający wysiłek produkcyjny swój program tegoroczny i uchwałę rady miejskiej, która cofa wygraną już i przyznaną nagrodę miastu dla tej blahiej przyczyny, że nie miała zamiaru ustanawiać żadnej nagrody... Fizyk miejski p. Mohr dowodzi mi, żeby nie pil wody ze studni znajdującej się w gimnazjum św. Anny, jeżeli mi życie miłe, a chemik miejski p. Aleksandrowicz przekonywa mnie, że jeśli tej wody pić nie będę, to już żadnej lepszej w mieście nie znajdę, z czego wynika, że czy będę pił wodę z tej okropnej studni, czy też pójść za radą fizyka miejskiego, zawsze życiu mojemu zagraża niebezpieczeństwo.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 15 czerwca.

(Zgon s. p. Adama hr. Potockiego. — Petycyja o zaprowadzenie podatku na szkoły podane przez radę powiatową bocheńską).

(y) Ciężka i nie zostawiająca żadnej nadziei choroba Adama hr. Potockiego zakończyła się dzisiaj o wpół do szóstej po południu śmiercią. Wypadek ten był tak dalece przewidziany, że już przed kilku dniami pojawiła się w dziennikach wiedeńskich i warszawskich wiadomość, iż hr. Adam Potocki zakończył życie, a wczoraj w Krakowie obiegła taka pogłoska i powszechną znajdowała wiargę. Wszystkie te wieści dowodzą, że dla całej Polski wiadomość o zgonie pana na Krzeszowicach nie jest obojętną, że śmierć jego nie tylko zamyka pismo dni jednego z najbogatszych polskich magnatów, ale także usuwa z pola pracy publicznej człowieka, który brał w niej czynny udział. Jakim był ten udział, nie możemy tu kreślić zadaniem, nie piszę bowiem ani biografii ani tym bardziej panegiryka, nie mogę jednak nawet w tem krótkim kronikarskim doniesieniu pominąć wzmianki o takich przynajmniej zasługach s. p. Potockiego, jakie położył w Towarzystwie gospodarczem, o prawdziwie magnackich ofiarach, jakie składał na wydawnictwa dzieł polskich, a w ostatniej chwili, już z łza boleści, które miało być dla niego losem śmierci, na uposażenie tworzącej się akademii umiejętności. Częścią to tylko mała tego co uczynił, ale gdyby nie uczynił nic więcej, dosyby tego było, żeby się jego imię we wdzięcznej kraju pamięci przechowało, tak jak przechowa się we wspomnieniu mnóstwa ludzi, których był dobroczyńcą, najniechętniej bowiem przynależą musząc, że należał do tych Potockich, którzy dostatkami swoimi dzielić się z potrzebą i nieszczęściem umięj.

Rada powiatowa bocheńska, która w r. z. pierwsza podała petycyję do sejmku o ułatwienie emigrantom nabywania praw obywatelskich, i wezwała inne rady po-

Widzicie, czytelnicy laskawi, że jest w czem przebiec, a tu kończyć trzeba na gwałt, bo już do kresu miejsca zakreślonego niedaleko. Kończyć trzeba, gdy oprócz powyższych, tyle jeszcze innych przedmiotów się nasuwa, jak np. ogólny brak i drożyzna mieszkań, która sprawia, że za każdą pojawiającą się kartą donoszącą o lokalu do wynajęcia, poszukujący dachu od św. Jana, odbywają prawdziwe gonitwy, a u szczęśliwych właścicieli domów słychać wciąż licytacya in plus, tak dalece, że często za ten sam lokal, za który dotąd 280 złr. płacono, od początku przyszłego ewierśroczu 360 lub 400 złr. płacić będzie trzeba. Ze przy takim braku i drożyznie mieszkań stosunkowo nie wiele domów się buduje, jest to rzecz doprawdy niepojęta w mieście, gdzie znajduje się zawsze dosyć kapitałów, a żeby je narazić na niemałe ryzyko i stracić w połowie lub w całości na jakichś rumunach lub lombardach.

Obok braku mieszkań daje się uczuć brak hoteli. W obecnej chwili naprzykład wszystkie prawie są zajęte, tak że o pomieszczenie się dla przyjeżdżających już się ruszyli i co dzień po kilku lub kilkunastu w przejeździe zatrzymują się tu na dni parę. Z przyjemnością też dowiadujemy się, że do liczby istniejących hoteli ma przybyć parę nowych, najpierw zaś, bo już od św. Jana otwartym będzie przepysznie urządzone, a mimo to w cenach przystępny hotel Victoria, pana Herteux'ego, którego nazwisko w dziejach gastronomii nigdy niegdyś Warszawy, a od lat kilkunastu Krakowa zajęło najgłośniejsze miejsce. Będzie to hotel urządzony z prawdziwie europejskim komfortem, obliczony na niewielką liczbę gości, ale przynajmniej za to zapewnić im pod każdym względem wszelką wygodę, a nawet, dla tych, których stać na to, i zbytek.

Byłem pewny, że już wyczerpał wszystko, tymczasem dochodzi do mych uszów lament uczniów szkół tutejszych, którym Rada szkolna kazada całe wakacje czekać na egzamina dojrzałości, zapewne dla tego żeby lepiej do nich dojrżeli, — migają mi przed oczyma tańczące na rozgalopowanych koniach sylfidy z cyrku p. Sidolego i napastują mnie duchy i widma pokazywane w teatrze przez jakiegoś magika z Drezna, że i im się należy wzmianka w dwutygodniku. A odepcecież się odcienie natrętne mary, bo mi wreszcie skrawka papieru niepożostanie na pożegnanie czytelnika, który by laskawie cierpliwie przegladając za mną rozmaite strzępki dwutygodniowego życia naszego miasta, w tak obfitej ilości nagromadzone dzisiaj w mojej kronikarskiej torbie.

Kraków, 13 czerwca.

A + B.

wiatowe, ażeby podobnymi petycjami poparły jej wystąpienie; w tym roku znowu wystąpiła z chwalebną inicjatywą petycji do sejmiku, ażeby uchwalił podatek na oświatę i podobnie rozstrząsał do innych rad powiatowych zaproszenie, aby petycjami w tej samej sprawie okazały, ile wagi kraj przywiązuje do śpiesznego i stanowczego załatwienia tej kwestyi. Niepodobna wątpić, że propozycja ta nie pozostanie bezskuteczną, gdyż wszyscy czują, jak dalece podatek taki jest potrzebnym, a nawet przeciwnicy składek dobrowolnych na szkoły ludowe opierają się na tym głównie, że sprawa taka tylko przez nałożenie podatku skutecznie załatwiona być może, spodziewać się zaśmiałem, że ani jedna rada nie odmówi swojego głosu, ani jedna milczeniem nie da do zrozumienia, iż jej zdaniem byłoby daleko lepiej, żeby się bez oświaty przynajmniej w jej powiecie obszło.

Rady powiatowe nie są jednak wszystkiemi w naszym autonomicznym organizmie, godziłoby się zatem, żeby petycje podobne nie tylko od rad wychodziły, powinnoby je podawać wszystkie miasta i gminy, nikt, jednym słowem, z rozumiejących potrzebę oświaty nie powinien odmawiać udziału w tej manifestacji, mającej na celu wpłynąć na sejm, ażeby kwestyi szkół dla ludu nie zepchnął znowu z porządku dziennego i nie odłożył na następne lata, jak to się corok zdarza z najważniejszymi sprawami. Sprawa oświaty staje obecnie w Galicji tak, że kto chce, może na nią ofiarować swój grosz wdowi, kogo na ofiarę pieniędzy nie stanie, lub pożytku dobrowolnych datków nie widzi, potrzebuje do składki dać tylko swój podpis. Odmówienie podpisu równa się protestacji przeciwko szkołom, równa się daniu głosu za ciemnotę. Zobaczmy niedługo, czy w tym nowego rodzaju głosowaniu powszechnym, ma nam panować światło, czy noc, oczekamy się imponującego plebiscytu za detronizacją tej nocy, która dotychczas nad prowincją naszą, jak ona długa i szeroka, płaszczy swojego cienia rozwija.

Za inicjatywę do tego plebiscytu cześć radzie powiatowej bocheńskiej.

Berlin, 17 czerwca.

(Posiedzenie parlamentu).

(w) Rozprawy nad projektem do prawa o Jezuitach w drugim czytaniu stosownie do tego, jak to wam w sobotę telegrafem doniosłem, rozpoczęły się dziś o godzinie 11 przed południem, a przebieg ich należy do najciekawszych, jakie kiedykolwiek w parlamencie niemieckim miały miejsce. Trybuna były przepełnione publicznością, pomiędzy którą wiele widzieliśmy osób tak z Ks. Poznańskiego, jak z Prus zach., które umyślnie na dzień ten tu zjechały. Posłowie nasi byli w całym komplecie, prócz p. dr. Zółtowskiego, który jako choroba złożony, nie przybył, zawiadamiając jednakże koleżankę polską, iż jeśliby głos jego mógł zawrócić na szali głosowania, w takim razie bez względu na stan zdrowia przybyłby jest gotów. Nie będę wam szczegółowo opisywał całego przebiegu posiedzenia, bo znajdziecie to w dziennikach tutejszych z dnia dzisiejszego; powiem tylko, iż za ledwie otwartą została dyskusja nad prawem, o którym mowa, zaraz dr. Niegolewski zbliżył się do marszałka parlamentu i jak domyśleć się mógł, zapisał się do głosu. Gdy dwóch mówców wygłosiło swe mowy, a marszałek dr. Niegolewski do głosu nie przypuszczał, powtórnie dr. Niegolewski domagał się tego i tym razem otrzymał przyrzeczenie, iż nie bawem do głosu przypuszczonym zostanie. Jakoż o godzinie 2 wstąpił na trybunę i wśród uroczystej ciszy rozpoczął wymowną filipikę przeciw ohydному projektowi do prawa.

Mowa ta od początku do końca, słuchana przez parlament z wielką uwagą i w miarę jej dosadniejszych ustępów wywołując z jednej strony oznaki zadowolenia, a z drugiej namiętnego przejęcia, należy do najlepiej wypowiedzianych na dzisiejszym posiedzeniu — w niej bowiem dr. Niegolewski dosadnie zarysował stanowisko polskie, zaznaczając zarówno stanowisko narodowe jak i religijne, a przy tem stanowisko wolności, moralności i cywilizacji, jakie bronić wszędzie Polacy uważają za najświętszy obowiązek.

W mowie tej napiętnował wedle wartości i ową uroczystość, jaką Niemcy tak w Malborgu jak w Bydgoszczy obchodzą zamierzając, a ustęp ten, mówiąc bez przesady, nie przeszedł bez głębokiego wrażenia.

Następnie rozprawy toczyły się dalej — przemawiali jeszcze pp. Kardoff, Bebel, hr. Bellestrem, Loe-we i na tem rozprawę zakończyły się. Za nim jednakże przystąpiono do imiennego głosowania, miały miejsce wzmianki osobiste. Z nich zasługujące na przytoczenie osobista wzmianka dr. Niegolewskiego przeciw p. Wagener (Neustettin), który przytaczał w mowie swej w piątek wypowiedziane, iż istnieje tajne porozumienie pomiędzy Galicją, Poznańskiem a centrum, przeprowadzone przez pewne osoby, które w danym razie może wymienić. Dr. N. w mowie owej dał stosowną odprawę tym niegodnym insynuacyom, tem właściwszą, iż p. Wagener, zapytywany prywatnie przez dr. N. nie wyjawiał tych osób, które jakoby, wedle twierdzenia Wagenera, porozumieniem tajnym zajmować się miały. Wagener w przemówieniu swem ustnie oświadczył, iż słowa te nie były skierowane do Polaków, tylko do centrum, przyczem pozwolił sobie namiętnie wycieczki przeciwko Polakom. W skutek tego dr. N. odpowiedział mu:

Panowie! Dziękuję p. Wagenerowi (Neustettin) że mnie nie uważa za członka niemieckiego parlamentu. Spodziewam się, że w konsekwencji postawi wniosek, aby nas Polaków z parlamentu wykluczono. (głosy: oho! oho!) Tak, p. Wagener przy podrzuceniu, jakie rzucił na polskie części kraju, wystosował do nas Polaków na innej sesji wyrażnie te słowa: „W tym razie byłoby wypadało prawdopodobnie na jaw w Poznańskim i Górnym Śląsku misje Jezuitów w szer-szych rozmiarach, misje Jezuitów, które w Galicji mają swe rozgałęzienie. A jeżeli interesuje to państwo, to wymienię im prywatnie tego pana, który miał w tem pośredniczyć. Pan Wagener powiedział więc wyrażnie: nazywam was prywatnie tego pana (słuchajcie! słuchajcie!), który ma w tem pośredniczyć.

Panowie! nie my to Polacy postawiliśmy wniosek, ażeby nas do niemieckiego państwa wcielono. Owszem nie przyjął się naszego wniosku o wyłączenie nas. Jeżeli więc wbrew naszej woli zmuszeni zasiadamy w waszym gronie, to przedewszystkiem tyle przynajmniej od pana Wagenera żądam przyzwoitości, ażeby dał mi odpowiedź, skoro śmiały kraj i naród, który reprezentuję, znieważać i podejrzewać. — Jest to o-bowiązek człowieka honoru, jest to obowiązkiem każdego światłego człowieka. — A jeżeli pan pesel Wagener śmiały moją narodowość i mnie osobie po-dejrzewać, poruszając me osobiste stosunki, przy czem przez p. marszałka do porządku powołany został, a za co p. marszałkowi dziękuję — nie mógł się jednak

wstrzymać od wypowiedzenia swych podejrzeń, to po-zwalam sobie na to tak odpowiedzieć:

Zasiadamy wśród parlamentu niemieckiego, co na kartach swej historii ma zapisaną z r. 1813 walkę o wolność, pozwólcie więc panowie, aby i inna narodo-wość trzymała się tych zasad i miała je w poszanowa-niu, na jakich wysiłek się oparli. A zresztą kierując się tym brutalnym egoizmem, jaki tylko waszej narodowości jest właściwym.“

Berlin, 17 czerwca.

(Mowa dr. Niegolewskiego).

(x) Przesyłam wam krótkie streszczenie świetnej mowy posła Niegolewskiego.

Przedewszystkiem położył mówca nacisk na nie-naturalne stanowisko Polaków w niemieckim parlamen-cie: nie pojmując przemieniania się parlamentu na jakieś konferencje Kirchenrathu, chcącego obrado-wać o religii katolickiej — do czego parlament żadnej nie ma kompetencji. Nie przytoczonotć nie na uzasadnienie kompetencji, prócz zdania, że spoczy-wa ona na prawie do bytu narodu niemieckiego. Prze-ciwniko kompetencji istnienia narodu niemieckiego na podstawie narodowości, my Polacy nie mamy do nadmienia, ale ztąd nie wynika bynajmniej kompeten-cja parlamentu do rozstrzygnięcia w sprawach religii katolickiej, religii, którą w spuszczaniu po ojcach odebrali-smy i którą nam przy zniszczeniu państwa naszego została zagwarantowaną. Obowiązkiem naszym jest stanąć w obronie tej spuścizny, tem bardziej, że ks. kanclerz przypominał nam, iż to jest nasz powo-łaniem.

Mówca żałuje, że kanclerz nie jest obecnym, gdyż by usłyszał, że umiemy bronić naszej religii. Pan kanclerz przecież wnosi prawo do parlamentu złożone-go z różnowerców, oddając religię pod ich rozstrzy-gnięcie. Zdaże się przecież, że panu kanclerzowi cho-dzi o utworzenie religii państwowej (Staatsreligion) — taka religia sprzeciwia się religii katolickiej — a czem jest religia państwowa, najlepiej dowodzi religia schyzmy Rosji, która jest ubóstwieniem rządzących, a odjęciem woli ludziom i sumienia. Taką religią, chce kanclerz obdarzyć naród filozofów i myśli-cieli.

Naród ten ma być uformowany w batalion i słu-chać ślepo zrzekając się wszelkiej indywidualności i sumienia. Chce użyć Jezuitów na ten cel, grożąc im wypędzeniem.

Tak poniżając zdanie pozostawia im samym, by przeciwko niemu wystąpili. Jest — to dowodem, że Jezuiti mają naraz przestać być zakonem religijnym, a stać się narzędziem narodowem i poprzez jezuitizm polityczny. A czem będzie nowoczesne państwo, jeżeli się zasada: „cele uświęcają środki“ stwierdzą właśnie je-zuityzmem politycznym. Ten — to polityczny jezui-tyzm jest nam Polakom dobrze znanym i wiemy, że nie przebiera w środkach przeciwko nam, ale zwróci on się wkrótce przeciwko neo-liberalizmowi, który nad-żywa zasad tylko w celach egoistycznych i dla siebie. Tu wcale nie chodzi, czy my Polacy Jezuitom sprzy-jamy lub nie, ale czy jesteśmy wierni zasadom prawa, moralności, sprawiedliwości i oświaty. I my nie mo-żemy stać na równi z liberalizmem niemieckim; jeżeli zaś pan Windthorst z Berlina powołał się przestrzeż nas, iż Jezuiti Polskę zgubili, i że nie spełnią się na-dzieje nasze dopóty, dopóki z nimi ti. Niemcami trzyma-mi nie będziemy, to mu na to odpowiadam słowami Raumera: sum quisque flagitium alius alio objectans, udowad-niając, że wina ciąży na tych, co Polskę podzieliłi, a o których Johannes Müller powiedział: „Gott wollte die Moralität der Grossen erproben.“ — Wy zaś re-prezentanci liberalizmu ubóstwicie zbrodnię i chcecie festynami obchodzić jej spełnienie. Przestrzegam was, byście na tej drodze nie postępowali, bo zagrażacie sobie drogę do wielkości, pod którą Hardenberg i Stein położyli kamień węgielny, a nie ludzie, którzy was w batalion chcą sformować.

Głosowanie wykazało mniej więcej 101 głosów przeciw prawu, a 180 za prawem o wydaleniu Jezui-tów w 2 czytaniu. Podpada, że p. Schultze-Delitsch, który w Poznaniu przeciw Jezuitom przemawiał, gło-sował przeciw rzeczonemu prawu, również pp. Lasker, Hoverbeck i Forckenbeck.

Dodaje, że jutro koło poselekie wyprawia swemu prezesowi i szanownej jego małżonce, bawiącej obecnie w Berlinie obiad dziękczynny za tak znakomite wy-stąpienie w imieniu kościoła i polskości.

Oprócz tego donoszę, że dziś na trybunie mieliśmy przyjemność oglądać głównego redaktora Dziennika, pana Franciszka Dobrowolskiego, którego w skutkach swych tak donośna dyskusja na posiedzeniu parla-mentu sprawdziła. Zauważyłem, że posłowie nasi wyrażali mu wdzięczność i uznanie za prowadzenie pisma w duchu czysto narodowym i w duchu znacz-niej większości społeczeństwa naszego.

Wiedeń, 15 czerwca.

(Jeszcze sprawa ugodowa).

W Powszechnie wiadomo, że sprawę galicyjsko-ugo-dową w Reichsracie wiedeńskim traktowano z wielką niechęcią i złą wolą. Jednak z początku ministerstwo przynajmniej uznawało potrzebę załatwienia tej kwestyi na drodze konstytucyjnej i minister-prezydent ks. Auers-perg przy każdej niemal sposobności większości parla-mentarnej niemieckiej przypominał fakt, że on sam się stykał z koryfeuszami ich partii przed objęciem władzy i im otwarcie powiedział, że przeprowadzenie kompromisu galicyjskiego należy do programu mini-sterialnego.

Były wtedy częste i żywe rozprawy między cen-tralistami i ówczesnym kandydatem ministeryalnym ks. Auerspergiem; co do tej sprawy, zgodzono się w spól-nie na przyjęcie rzeczowego warunku, jaki posta-nowionym został przez koronę. Pod naciskiem więc mo-ralnym posuwanu pertraktacje w subkomitecie i wy-dziale konstytucyjnym, choć z widoczną niechęcią na-przód.

Co do meritum sprawy zaś, rząd w nieczem się nie przyczynił do podtrzymania swym wpływem waż-nych punktów rezolucji; przeciwnie poszedł tu fałszy-wą drogą, jakby mu szło tylko o formalność przedy-skutowania wszystkich punktów rezolucji sejmiku gali-cyjskiego, nie oponował w wydziale centralistom nigdy, kiedy ci bezwzględnie odrzucali ustęp za ustępem, a każdą drobną koncesję jakby murem obwarowywali zastrzeżeniami jurysdykcji na korzyść jurysdykcji Reichsratu.

Kiedy parę razy z okazji „nieporozumień“ praw-dopodobnie wywołanych w wydziale zanosilo się na zawieszenie obrad parlamentarnych, zaraz minister-stwo użyło perswazyi i wpływu swego, by rokowania dalej prowadzono.

Na pilnowaniu tylko tej formalności: by roko-wania doszły do końca z jakimkolwiek rez-ul-tatem, rząd się ograniczył i postanowił niezna-cznie z wyrachowaniem krok niepolityczny (według nas) i bardzo niekorzystny dla sprawy naszej, wtedy, kiedy po wielu kłopotach stanął gotowy „elaborat“ przez większość pełnego wydziału przyjęty. Za-miast wystąpić energicznie z żądaniem całego ministerstwa (opartem na uchwałach „Rady ministrów“), by zaraz wniesiono przez medium sprawodawcy ad hoc pracę wydziałową do Izby niższej Rady państwa, ministerstwo zwinęło chorągiewkę.

Minister spraw wewnętrznych Lasser w długiej, z umysłu zawilej mowie, oświadczył na jednej sesyi wydziału konstytucyjnego ku powszechnemu zdziwie-niu, że teraz rzecz zależy od większości wydziału, czy chce wnieść elaborat teraz czy w jesieni, do Izby... rząd nie brał inicjatywy, nie chce wpływać na posta-nowienie wydziału, co do sposobu i czasu wniesienia operatu rezolucyjnego i t. d. i t. d.

Od tego czasu, kiedy minister spraw wewnętrznych dał do zrozumienia: że rząd jakby stał na ustroniu — oddaje dalszy „modus procedendi“ w ręce centralistów... sytuacja się pogorszyła.

Czego dawniej nie było, dziś ci sami, którzy ze względu na wskazówki wyższe należeli do większości wydziału (mniej więcej ugodowej) jawnie wypowiadają swoje zdanie, że do ugody nie przyjdzie.

Potrzebne było wyjaśnienie rzeczywistego położe-nia i stosunku czynników politycznych do tej sprawy, by zrozumieć, jak mogło przyjść już po zakończeniu sporów i sformułowaniu tekstu „ustawy ugodowej“ przez Herbsta... do takich zastrzeżeń i dodatków, jak następne:

Sprawozdawca dr. Demmel odczytał swój referat w wydziale konstytucyjnym. Już z tego przedłożenia widać było, że chodzi tu tylko o zamaskowanie złej woli.

Wypowiedział prawdę, że większość niemiecka przystępowała z niechęcią do tej sprawy, i że to przy uchwaleniu elaboratu się okazało w tem, iż się większość zmieniała przy każdym niemal paragrafie; ci którzy przystawali n. p. na przyjęcie paragrafu 1 już przy „drugim“ należeli do oponentów. — Dodał także — że rzadko słyszeć się daje w podobnych razach — że wła-sciwie Niemcy nie widzą „potrzeby i skuteczności“ ta-kiej ugody.

Po cóż więc było tracić tyle czasu. Na to naiwnie odpowiada sprawozdawca, że chcie-libyśmy się pozbyć tej kwestyi spornej, którą nam ka-zano się zajmować.

Ze strony ministerstwa nikt głosu nie zabierał, ale natomiast p. Herbst zapowiedział poprawkę do punktu skarbowego. Chce on, by raz ustanowiona kwota ry-czałtowa na wydatki administracji i oświaty pozostała in statu quo na zawsze. Wiadomo, że to jest punkt nie tylko drażliwy i sporny, ale że „Pauschale“ tak niska, że najmniej ¼ miliona, by corocznie brakowała na pokrycie wydatków realnych... nie mówiąc już o jakiegokolwiek melioracyi.

Giskra znowu zażądał, żeby w protokole urzędowym z posiedzeń wydziału konstytucyjnego przy ka-żdym paragrafie, dotyczącym politycznych spraw, za-notowano: jaką większością głosów paragraf ten prze-szedł.

Nareszcie Coronini, zdaje mi się generała austry-ackiego syn, jako bezwyznaniowy i kosmopolityczny obywatel świata, oświadczył, że on chce przejść do po-rządku dziennego, jakoby ten porządek nie był nad gali-cyjską ugodą.

Zapowiedzieli także niektórzy członkowie wydziału wnioski mniejszości t. j. posłowie: drowie. juris. Pik-ert, Fux i z galicyjskiej del. Zyblkiewicz.

Na seryo nie podobna brać ani tych wniosków, ani takiego, choćby formalistycznego załatwienia. Albo położenie się zmienić w skutek postanowienia ko-rony, wtedy byłaby może jakaś nadzieja, że ugodą w jesieni przy zebraniu się Rady państwa zostanie przeprowadzoną w najlepszym razie na podstawie „ela-boratu.“

To byłoby „maximum“ koncesyi.

W swoim czasie zajmowano się w pismach krajo-wych tematem, czyli „postulata“ sformułowane przez sejm, zawarte w rezolucji z 1868 odpowiadają potrze-bom i właściwościom kraju? lub też czy nie idą za da-leko? — Szczegółowo nie rozbierano rzeczy, a tem mniej przysądzano, czyli delegacya ma obstawać przy uchwałach sejmiku czy się wdawać w targi? i czy ma? i ile ma spuszczać z ceny?

Na pół jednak przystawano na kompromis z rządem i zachęcano nawet delegacyę do wytrwałości w pracy, zostawiając jej wolność w użyciu stosownych środ-ków do dopięcia (nie określonego ściśle) celu.

Jeden tylko organ krajowy odważnie swoją opi-nię wypowiedział co do rezolucyjnych wymagań.

Nie uważał ich ani za maximum, ani za minimum. Dziś Niemcy zreformowały po swojemu rezolucyę i zredukowały wszystko co ważne ad minimum, oświad-czyli przez usta sprawozdawcy wydziału konstytucyjnego: że co oni dają choć wstrętnie Galicji, ma być uważane przez jej mieszkańców jako maximum.

Po tem zakończeniu sprawy ugodowej w sposób niemiecko-centralistyczny i odroczenia jej do późnej jesieni, nazajutrz w Izbie pełnej delegacya galicyjska wniosła taką interpelacyę:

„Mowa od tronu przy otwarciu Rady państwa po-wiada, że c. k. rząd o ile stosunki właściwe Galicji wymagają zmian w administracji i prawodawstwie, chętnie poda rękę do spełnienia życzeń objawionych w Radzie państwa (w granicach jednolitości i potęgi monar-chii) i do stanowczego załatwienia sprawy. W skutek tego programu rządowego podpisani podali postulata królestwa Galicji do pertraktacji (verfassungsmässig) reichsratowej.

„Ponieważ zaś sesya na dłuższy czas odroczoną lub zamkniętą być ma, i urzędystwienie powyższe-go zadania rządu na teraz niemożliwem się wydaje, to taki stan rzeczy mógłby co do sprawy galicyjskiej róż-nym podlegać interpretacyom... a w Galicji zanie-pokoić umysł.

Podpisani pytają się ministerium, czyli się trzy-ma i nadal swoje programu?

Ks. Auersperg obiecał wkrótce odpowiedzieć na tę interpelacyę.

Jak nie mogę się domysleć, jaki teraz cel tej in-terpelacyi, tak łatwo przewidzieć, co odpowie ministery-um. — Odpowie, że się trzyma programu i nadal, ak-cya zaś jego wśród ubiegłej sesyi dowodzi, że się pil-nie prowadzeniem pertraktacji ugodowych zajmowało i przy powtórnem zebraniu się Rady państwa doloży wszelkich starań, by rzecz tę raz już do końca do-prawdzić.

NIEMCY.

* Berlin, 18 czerwca. Pod przewodnictwem mi-nistra oświecenia dr. Falka toczyły się dalsze rozpra-wy nad sprawami szkolnemi. Na konferencji w tych dniach zwrócił p. minister uwagę przy obradach o kształ-ceniu nauczycieli, ażeby nie pomijano przy tej sposo-bności nauczycieli żydowskich. Powołani zostali w tym celu dr. Horwicz z Berlina i rabin dr. Meyer z Ha-noweru. Ponieważ obrady nie doszły jeszcze do roz-działu o kształceniu nauczycieli, odstąpiono od porząd-ku dziennego i przystąpiono do obrad w tej materii, przyczem szczególniej przemawiali obydwa żydowscy sprawozdawcy, przedstawiając obszernie historyczny przebieg i istotę kształcenia nauczycieli żydowskich. Następnie rozbierano z kolei porządek dziennego nu-mera 5 i 6. Wyczerpująco przedstawił p. minister zgodność i różnicę punktów obranej kwestyi. — Roz-prawy nad nr. 7 wniosku wykazały niejedność zdań, przemawiano bowiem tak za nim, jak i przeciwko niemu. Musiano jednakże debatę zaprzęść dla spó-znionej pory. Subkomisyja dla szkół średnich postawiła następujące zasady: 1) Szkoła średnia uważa za upra-wnione uznanym potrzebom wychowania i wykształce-nia tak męskiej jak i żeńskiej młodzieży, należącej do stanu średniego zadosyć uczynić; 2) uczęszczać do niej można tylko za opłatą szkolną; szkoła średnia pole-ga na podstawie elementarnych szkół ludowych, rozsze-rza jednakże zakres nauk, udziela dla każdego stanu wystarczającego wykształcenia przygotowawczego i wy-rzeka się tymczasowo, trzymając się swego własnego zadania, praw przyznanych wyższym zakładom nauko-wym. 3) Oprócz ogólnego wykształcenia uwzględnić się miejscowe i prowincjonalne potrzeby, odpowiadają-ce wykształceniu fachowemu, jak przemysłowi, techni-ce, rolnictwu, żeglarsztwu, którychby naukę stosownie do stosunków miejscowych uznano za konieczną; w miarę tego ustanowi się czas uczęszczania do szkoły; mniej więcej z rokiem 15 będą mogli uczniowie ja o-puszczać. 4) Przedmioty będą się wykładały następu-jące: a) religia, b) język niemiecki, c) historia, d) jeo-grafia, e) historia naturalna, f) fizyka i chemia, g) matematyka (algebra i geometria), h) pisanie, i) ry-sunki, k) śpiew, l) gimnastyka i m) roboty kobiece. 5) Otrzymanie posady dyrygenta i nauczycieli przy szkole średniej zależy od zaświadczeń kwalifikacyjnych do udzielania wykładów w podanych przedmiotach na-ukowych.

Posiedzenie parlamentu rozpoczęło się o 11½. Przy stole rady związkowej zasiadli: minister państwa p. Delbrück, prezydent dr. Friedberg. Trybuna są przepełniona. Porządek dzienny: I. Obrady nad spła-ceniem kosztów wojennych ze strony Francji. II. Obrady nad wnioskiem prawa, dotyczącego się zakazu pobytu Jezuitów w granicach państwa niemieckiego. Co do ostatniego stawili pp. dr. Meyer, v. Kar-dorff, książkę v. Hohenlohe-Schillingfürst i v. Holdorf, poparci przez 74 członków swych stron-nictw wniosek, aby parlament uchwalił: 1. w napisie prawa zmienić wyrażenie. Jezuiti w państwie niemie-ckiem — na „zakon Towarzystwa Jezusowego“; 2. przed § 1 wniosku umieścić § po nim następujący: § 1. zakon Towarzystwa Jezusowego i pokrewne mu zakony i kongregacye są wykluczone z granic państwa niemieckiego. Zakładanie osad jest niezabronionem. Obecnie istniejące osady zostaną rozwiązane w prze-ciagu czasu, wyznaczonego przez radę związkową, a nie przechodzącą 6 miesięcy; 3. § 1 (ako § 2) w sposób następujący zreagowali: członkowie Towarzy-stwa Jezusowego albo pokrewnych im zakonów i kon-gregacyi mogą, jeżeli są cudzoziemcami być wydalo-nymi z kraju; jeżeli są krajowcami, zakazuje im się lub wyznacza pobyt w pewnych obwodach, lub miej-scach; 4. w § 2 wniosku do prawa (a więc w § 3) za wyrażenia „wykonanie“ położyć: „i dla pewności wykonania“. W ogólnych obradach zabiera najprzód głos wnioskodawca poseł dr. Meyer i przytacza na udowodnienie swego wniosku, że opiera się on na pod-stawie dążności Jezuitów niebezpiecznych dla pań-stwa; pewność ta nie jest jurystyczna, ale historyczna; polegająca na doświadczeniach trzech wieków; pewno-sci tej nie może zachwiać doświadczenie z ostatnich 25 lat, na które się centrum powoływało. Istotą za-konu Jezuitów jest walka przeciw innowiercom, i z u-stanieniem tej walki musiałaby się skończyć i jego własna egzystencja. Dla tego też Jezuiti zamagają spokój, czego dowodzi najwięszy ich czyn w łonie kościoła katolickiego. Czyn ten wywołała tylko konieczność. Twierdzono prawdą, że konieczność ta wcale nie istnieje, że wywołała ją tylko petycje Izbie przedłoż-one. Wnioskodawcy wychodzili z tego założenia, że nie przystoi wcale, aby z Jezuitami postępować tylko na drodze policyjnej. Proponują więc wypowiedzenie: Zakon Jezuitów grozi państwu, musi więc dla tego być wykluczonym z granic państwa. Trzeba o tym prawie rozumnie przemówić do ludu i dokładnie zasn-ażyć stanowisko, jakie zakon w państwie zajmuje. Państwo niemieckie musi stanąć do boju z Jezuitami i za-kazać im pobytu w swych granicach. Skutek prawa tego będzie zależnym od użycia, jakie zrobią rządy związkowe, ale zdaje się, że dla utrzymania bezpie-czeństwa państwa na jedno się zgodzą (Oklaski). — Poseł v. Aretin (Bawaryja) prosi o odrzucenie danego wniosku. Niebylebno trudno udowodnić, że zaprowa-dzone zmiany mogłyby szkodzić prawom niemieckich obywateli. Przypatrzmy się tylko prawu bawar-skemu, które zajmowało się instytucjami ko-scioła katolickiego i przepisami osiedlania się, a jednak sprawy kościelne nie podlegają prawodawstwu państwowemu. Dopóki prawo takie istnieje, trzeba je też zachowywać. — Poseł Dernburg nie zgadza się z poprzednim mówcą i dowodzi, że parlament nie wy-kracza przeciw kompetencji, chociaż głosuje na wnio-sku do zmian. Stronnictwo centrum jest najmniej u-prawnione do zaprzeczania państwu takiego prawa. Przeciwn zaprojektowanym środkiem nie należy się wy-stępować, bo wychodzi one z naturalnego prawa lu-dów, t. j. konieczności obrony. Jest to chwała dla rzą-du badenkiego, że przyjął walkę przeciwko naduży-ciom rzymskiej kurii, z której wyszedł zwycięsko. Co małej Badenii się udało, uda się z pewnością państwu niemieckiemu. Przeciwno takiemu nieprzyjacielowi uży-wa się wszelkich możliwych środków. Co się tyczy przedłożonego wniosku, to uważano za konieczne przy-jąć te zasady, aby nie burzono tego w jednym pań-stwie, co w drugim budowano. Przy dzisiejszych stó-sunkach między państwem a kościołem ma rząd obo-wiązek walczący przeciwko nadużyciom kościoła. — Na tem się opierając, wyszedł wniosek do zmiany i pro-szę, aby za nim głosowano. (Oklaski).

Ranne dzienniki berlińskie nie podają więcej szcze-gółów z posiedzenia wczorajszego.

FRANCYA.

* Paryż, 15 czerwca. Rozprawy Zgromadzenia

narodowego nad artykułami 38, 39, 40 i 41 nie budziły większego interesu. Art. 42 dopiero wywołał dłuższą dyskusję. Takowy postanawia, aby żołnierze drugiej kategorii, którzy mają przed sobą tylko rok służby, mogli być zmniejszeni jeszcze rok cały zostawać pod sztandarami, gdyby nie nauczyli się dokładnie czytać i pisać i nie złożyli przepisanych egzaminów. Drugi paragraf tego samego artykułu orzeka, że minister wojny ma prawo przed rokiem uwolnić żołnierza tej kategorii, jeśli ten uczynił zadość wymaganiom włożonym w postawionych powyższych kategoriach. Przy tym artykule postawiono kilka poprawek, które atoli wszystkie upadły, a utrzymał się w całości wniosek komisji.

Układy o wyprowadzeniu z Francji wojsk niemieckich mają się znajdować na najlepszej drodze. Półrządowy National mówi o tych układach: Z dłuższej konferencji między p. Thiersem a hr. Arnimem wynika, że wynik układów będzie po naszej myśli. Niemcy ożywione są życzeniem załatwienia się jak najprędzej z całą tą sprawą. Co się tyczy pogłosek rozrywanych o głównych zarysach tychże układów, to są one bez podstawy; prawdopodobnie jest, że jeden z francuskich dyplomatów skoro pierwsze lody zostaną przełamane, uda się natychmiast do Berlina, aby dokonać tam dzieła, na którym tak Francji jak i Niemcom przedewszystkiem zależy.

Temps donosi, że rząd niemiecki postanowił stósownie do opłacanej kontybuty wyprowadzać swe wojska z ziem zajętych t. j. po spłaceniu każdego miliona opuścić dwa departamenty.

W tych dniach ukaże się pierwszy tom zbiorów dyplomatycznych do wojny 1870—71, odnoszących się do dokumentów. Nowy tom papierów i korespondencji rodziny cesarskiej, jaki co dopiero opuścił prasę, zawiera li tylko dokumenta, ściągające się do wyprawy meksykańskiej.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył się w komisji amnestyjnej za udzieleniem z pewnymi ograniczeniami zupełnej amnestyi. O oświadczenia ministra wynika, że ciągle denuncjacje, odnoszące się do ostatniego powstania, a jakie jeszcze bezustannie nadechdzą do biura komisji śledczej, każą wnioskować, że śledztwo w tej sprawie nie tak prędko jeszcze się ukończy. Dotąd uwiezono za udział w powstaniu 32,414 osób, 21,436 osób wypuszczono bez wytoczenia procesu na wolność, a 2075 po przeprowadzonej ostatecznej rozprawie, 7079 osób skazanych zostało na różne kary, a w 1124 wypadkach akta dotyczące znajdują się jeszcze w rękach sądu kasacyjnego.

Na zapytanie oświadczył minister, że Henryka Rocheforta li z powodu słabości sercowej nie wywieziono dotąd do karnych kompanii, stanie się to atoli natychmiast skoro skazany nieco przyjdzie do siebie.

Telegramy. (Z biura Wolfa.)

Genewa, 16 czerwca. Na jutrzejszym posiedzeniu przyjdzie niezawodnie kwestya odcroczenia obrad pod rozprawę.

Waszyngton, 17 czerwca. Amerykański poseł w Madrycie, generał Sickles odwołany będzie na życzenie hiszpańskiego rządu, następcą jego tymczasowo dla obecnych zawiązków nie będzie mianowany.

Nowy York, 17 czerwca. Według korespondencji waszyngtońskiej tutejszego Timesa jest rząd odcroczenia genueńskiego sądu polubownego przeciwnym. W razie gdyby dowody obustronnie należytym sposobem zostały wręzone, ponieważ podobne odcroczenie zupełnie się waszyngtońskiemu traktatowi sprzeciwia. — Prezydent Grant i inni członkowie gabinetu wrócą do Waszyngtonu, w celu obradowania nad odcroczeniem.

Madryt, 16 czerwca. Zorilla przybył tu dziś wieczorem. Przyjęty go liczne tłumy ludzi, do których przemówił, kładąc głośny nacisk na to, że rząd o utrzymanie wolności starać się będzie. Zorilla jeszcze dziś wieczorem złoży przysięgę jako minister.

Ostatnie telegramy. (Z biura Wolfa.)

Wersal, 17 czerwca. Zgromadzenie narogowe przyjęło po dość długiej mowie p. Thiersa 347 głosami przeciw 248 głosom § 2 artykułu 42 prawa o służbie wojskowej, pozwalający rozpuszczenia wydoskonalonych żołnierzy po 6 miesięcznej służbie, poczem przyjęto cały artykuł.

Berlin, 17 czerwca. Parlament przyjął w drugim czytaniu wniosek do prawa o Jezuitach podług znanych poprawek zaprowadzonych przez stronnictwo konserwatywne i liberalne 183 głosami przeciw 101.

Londyn, 18 czerwca. Izba lordów przyjęła na wczorajszym posiedzeniu wieczornym poprawkę księcia Richmond, dotyczącą karteczek tajnego głosowania 162 głosami przeciw 92, mimo, że rząd się temu sprzeciwiał. Przewodniczący rady tajnej Rynow uważa przyjęcie to za cios śmiertelny dla ministerstwa.

Wersal, 18 czerwca. Prawica odstąpiła od myśli interpelowania p. Thiersa w sprawie polityki wewnętrznej, jako też poczynienia kroków jemu niemiłych, aby mu nie przeszkadzać w rokowaniach z Niemcami.

Berlin, 18 czerwca. Na wczorajszym ze-

braniu tutejszych posiedzielieli zakładów do budowania machin odrzucono znane żądania robotników o ośmiodzinny pracę i podwyższenie płacy i postanowiono przy każdej nowej strajce poszukiwać, czy jest uzasadniona, dalej nie przyjmować we celu strajkujących robotników fabryki w żadnej innej fabryce. Spenerka donosi o strajce górników w głównym obwodzie górniczym Dortmund. Około 12,000 robotników zaprzestali pracy bez poprzedniego uwadomienia o tem.

Przy zamknięciu wczorajszego Dziennika odebrałmy dwa następujące telegramy:

Berlin, 17 czerwca. Posiedzenie parlamentarne o godz. 11 otwarte; po załatwieniu pierwszego numeru porządku dziennego, przystąpiono następnie do rozpraw nad projektem do prawa o Jezuitach. Trybuna pełne publiczności. O godzinie 2 po czterech mówcach zabiera głos dr. Niegolewski i ostro krytykuje z stanowiska religijnego i narodowego, oraz wolności, moralności i cywilizacji, ohydny projekt do prawa o Jezuitach. Kończy piętnując ostre słowa haniebną uroczystością jubileuszu. Wszyscy posłowie polscy prócz p. Żółtowskiego obecni. Rozprawy ciągną się dalej.

Berlin, 17 czerwca. Rozprawy o godzinie piątej zakończone. Projekt do prawa w drugim czytaniu znaczną większością przyjęty. We środę trzecie czytanie, w czasie takowego mówić mają pp. Wł. Taczanowski i Ludwik Ślaski.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 18 czerwca. Dnia 28 b. m. odbędzie się za szczególnem staraniem p. Leonardowej hr. Kwiecień koncert w Bazarze na rodzinę zawieszoną zgasłego p. Stanisława Moniuszki. Koncert jak się z wiarygodnego dowiadujemy źródła składać się będzie przeważnie z utworów Moniuszki i rozpocznie się uwerturą z Halki. Program cały podany niezadługo czytelnikom naszym, tu przypominamy ponownie o zamierzonym koncercie w nadziei, że liczna mianowicie zamieszkała zjedzie się publiczność, i doruczy nieskąpiec grosz do składek dla pozostałych po zmarłym ziomku artysty.

* Dr. Koszusiński sprzedał nieruchomości swą przy Podgórną ulicę nr. 18, za 18,000 tal. handlarzowi koni p. Friedmann; grunt p. Kaul przy Starym Rynku przeszedł za cenę 45,000 tal. do rąk kupca p. Scheie Basch.

* Zonie pewnego malarza przy Jezuitkiej ulicy skradziono znaczną część garderoby.

* Bromberger Ztg. donosi, że kilku najbiedniejszych obywateli Polaków założyło towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 150,000 tal. celem budowy parowej pralni wełny. Akcyje po 100 tal. rozebrano w niespełna dwa tygodnie i obecnie towarzystwo jest w trakcie kupna odpowiedniego do fabryki gruntu. Głównym warunkiem gruntu, na którym pralnia ma być zbudowana, jest miękka woda jedynie stosowna do prania wełny. W tym też celu już w kilku miejscach robiono poszukiwania, których rezultat dotąd niewiadomy.

* Rząd nie dał pozwolenia na budowę kolei ze Zbyszynia do Pity dając za powód, że powiat czarnkowski już i tak dwoma przerniętymi jest kolejami i prócz tego rzeka Noteć służy mu do komunikacji.

* Targ na konie i bydło, który się 13 i 14 b. m. odbył w Poznaniu wykazał następujące rezultaty: Przeprowadzono 26 koni lukuśowych, 21 wół, 146 krów, 63 cieląt, 75 sztuk tustej trzody chlewniej, 128 świń średniego wzrostu i 113 prosiąt. Sprzedano 6 lukuśowych koni po cenach 250—320 tal., 21 koni roboczych po 100—150 tal., 5 wół po 70—80 tal., około 120 krów po 50—70 tal., wszystkie cielęta po 2½—3 sgr. za funt żywego mięsa. Dalej sprzedano 2/3 przypędzonej trzody chlewniej i płacono za 100 funt. 14—16 tal., prosięta po 7—10 tal. za parę. Rogaczina i nierogaczina składała się po większej części z egzemplarzy do chowu nie na opas. Z sprzedanych koni poszła większa część do Ślązka, a Prusy. Wschodnie dostawili kilka bardzo pięknych koni.

* Władze nakazały przyaresztować w wszystkich księgarniach i publicznych lokalach książeczki pod tytułem: Św. Antoni z Padwy.

* Przy budowaniu nowej kamienicy p. Hugger przy św. Marcynie, znaleziono węgierskiego dukata z czasów Mateusza Corvina z r. 1458—90.

* Na rodzinę Moniuszki złożyła pani Estkowska 1 tal. Od p. Polomskiego rzecznicza z Rogoźna, 18 tal. 24 sgr. 7 fen. zebrane w dniu 16. b. m. na majówce w Dębnie Sierniejskiej Pol. Towarzystwa śpiewu w Rogoźnie.

* General-porucznik v. Wrangel, dotychczasowy dowódca 18 dywizji we Flensburgu, został zamianowanym komendantem miasta Poznania.

* Źródła mineralne. Galieya ma przeszło 190 źródeł leśkich, a między nimi: alkaliczne, słone żelaziste, siarczane, jodowe, najrozmaitsze szczawy, źródła wód chemicznie obojętne czyli tak zwane akrotomy. Tym to wodom zawdzięcza istnienie blisko 30 zakładów zdrowo-kapelińskich w Galieji, jakimi są: Bóbrka, Bolechów, Burkut, Delatyn, Jaszczurówka, Koponówka, Korań, Kosów, Krościenko, Krynica, Krzeszowice, Latoszyn, Lubień, Majdan, Niemurów, Rabka, Słotwiny, Szwosów, Szczawnica, Szkoł, Truskawiec, Wieliczka, Wysowa, Zabokruki i Żegostów.

* Na drodze do Dębiny stanęli niedawno późno wieczorem dwaj doręczarze przed jednym z publicznych lokali, ażeby czekać na swych gości, którzy tam dotąd zeszli. Zmienił usnęli na koczach swych doręczek, a gdy się przebudzili, spostrzegli, że jednemu z nich skradziono zegarek, a drugiemu kieszek z 4 tal. Podejrzanie padło zaraz na posługacza lokalu, co się też w skutek rewizji okazało prawdziwym. Znalezione bowiem ten zegarek jak i kieszek z pieniędzmi schowane w kupie mierzwy. Złodzieja aresztowano.

* Na górnio-szlazkim dworcu ukradł w czwartek 18 letni młodzieniec który już kilka razy był karany, z wagonu kilka der końskich i innych rzeczy i sprzedał je w Jerzyczach. Udało się jednak schwycić złodzieja i wynaleść skradzione przedmioty.

* Szymbobiegacz o którym już wspominaliśmy, przebiegł przestrzeń od Dębnińskiej bramy do Dębiny tam dotąd i napowrót w 40 minutach. Do przebiecia tej drogi w jednym tylko kierunku potrzebuje siły mężczyzny ¾ godziny.

* Drugi batalion 58 pułku piechoty poszukuje dotąd kilku podoficerów i szeregowców, o których od czasu bitwy pod Woerth żadnej nie masz wiadomości.

* Wieś Wasilewów pół mili od Mogilna sprzedał p. Zawadzki za 59,000 tal. panu Mueller.

* Sąd powiatowy w Grodzisku poszukuje 28 osób za niestawienie się do wojska, sąd poznański 21, sąd powiatowy we Wrześni 14, sąd chełmiński 9, a sąd w Łobżenicy 94.

* Komisja sanitarna odbyła w sobotę pod przewodnictwem dyrektora policyi p. Staudy posiedzenie w celu obradowania o środkach przeciwpandemicznych epidemii tyfusowej. Członkami komisji tej oprócz przewodniczącego są: dr. Kaczorowski, weterynarz Stanowski, dr. Witulski, radca rej. i med. Rehfeld, fizyk powiatowy i radca med. Gall, wyższy lekarz sztabowy dr. Meyer, dr. Frinkel, major v. Schreckenstein, radca miejski Herse, aptekarz Elsner i rentier Dahlke. Najprędzej zakonstatowano, że obecnie po lazarecie naszego miasta leży 140 chorych na typhus recurrens i że choroba ta przybrała już charakter epidemii. Przynieśli ją do Poznania w drugiej połowie marca zamieszcowi robotnicy; grasuje ona przeważnie z małymi wyjątkami pomiędzy klasą uboższą, szczególnie po prawym, a w miejscach nisko położonych po lewym brzegu Warty. Ustanowiono następujące środki zaradcze: zamknięcie wszystkich tych publicznych i prywatnych studni, których woda, jak to zeszłorocznie wykazały poszukiwania, jest zdrowiu szkodliwa; wypróżnienie i wyzyszczenie wszystkich ścieków i klozetów, jako też tygodniowe czyszczenie wszystkich, a codzienne publicznych klozetów po dworcach, hotelach, szkołach itd. Grunta miejskie mają być zrewidowane i wszystko, co by się okazało zdrowiu szkodliwym, usunięciem. O wszelkich wypadkach zachorowania na tyfus ma się donosić policyi, a ta się postara o osobne odizolowanie chorego, resp. o umieszczenie go w lazarecie. Ostatecznie uchwalono jako potrzebę konieczną i niezbędną, aby codziennie płakano rynsztoki za pomocą miejskich wodociągów.

* Czelnik kominarskiego poroniono nożem bardzo ciężko wśród bijatyki z towarzyszymi w restauracji przy ulicy Wronekierów.

* Tutejsza artylerya wymaszerowała w poniedziałek do Głogowy dla odbycia tam ćwiczeń w strzelaniu, które się zaczęła 24 czerwca.

* Podczas wełnianego jarmarku zdarło niejednego z obcych gości bardzo miłościwie; i tak np. zajądano od dwóch przybitych, którzy mieli pokój z dwoma łóżkami oprócz serwisu innych pomniejszych rzeczy 12 tal. za jeden dzień. Ponieważ ci żądanej kwoty zapłacić, a hotelista rzeczy im wydać nie chciał, udał się do dyrektory policyi z prośbą o pomoc i uzyskali to, że po zaplaceniu 4 tal. za pokój oddano im ich rzeczy.

* We wsi Kotusz w powiecie Kościańskim pokłócił się w karczmie przy tawernach krawczy Borecki z synem gościnie Eschmer o dziewczynę. Borecki gwałtownego usposobienia dobyt noża i wśród bijatyki przetrzął brzuch Eschmerowi, który też natychmiast padł trupem. Mordercę oddano niebawem w ręce sprawiedliwości. — Radca ziemski powiatu poznańskiego p. Massenbach odbywał w tych dniach sejmik rewizyj katolickiej szkoły w Kościebie.

* W Bydgoszczy przyaresztowała na targu policya około 80 sztuk chorzy trzody chlewniej.

* We Wolsztynie odbyło się 12 bm. dekanalne zgromadzenie nauczycieli. Zgromadziło się nań około 60 nauczycieli i 7 inspektorów szkół. Nauczyciel Nowacki odbył z zebraniem w szkole dzieci egzamin o sakramentach św. w języku polskim, a p. Tundke czytał w niemieckim języku rozprawę na temat: „Jakich środków ma używać nauczyciel, aby dzieci nauczyły się dobrze ortografii?”

* Kalendarz. Jutro w środę dnia 19 czerwca Gerwazego i Protazego, w kalendarzu słowiańskim Bożysława.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 24. — Długość dnia 16 godzin 44 minut.

Dnia 19 czerwca 1205 świętów pod Zawichostem zwycięstwo nad Romanem księciem halickim. — 1831 bitwa pod Wilmem.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 18 czerwca.

BAZAR. Dr. Szuldrzyński z Lubasza, Koczorowski z Witosława, Skomarska z Turska, Kurnatowski z zoną z Dusiny, Ponikierski z zoną z Witosława, Zabelko i Wojezyński z Król. polsk., Unrug z Paryża, Sichecka z Król. polsk. HOTEL PARYŻKI. Kończa z Chelma, Michalski z Wągrowca, Średnicki ze Sadowa, Baranowski z tam, z Gwiazdowa. HOTEL DU NORD. Kinnicka ze siostrą z Królestwa polskiego, Drojecka z Retkowa, Skarżyński z zoną z Królestwa polsk., Rogowicz z Granowka, Kierski z Malachowa. HOTEL BERLINSKI. Bielicki z zoną z Górna, Latoska ze siostrą z Lechli, ks. Szajdurski z Otorowa, Perzyński ze Sremu. HOTEL KZYMSKI. Hr. Skórzewski i Bogdański z Raskówka, Arędzki z Grzymisławca.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe

z giełdy berlińskiej

Leona Pilaskiego.

Berlin, 15 czerwca 1872.

Pomyślnie wiadomości finansowe i polityczne sprawiły, że w tym tygodniu giełda walorowa bardzo stale była usposobiona, pokup jeszcze większych nabrał rozmiarów, i ceny się wzniosły. A chociaż walory spekulacyjne wśród tygodnia staniały pod naciskiem realizacji, to w końcu wiadomości, że bank londyński zniżył stopę eskontową na 3½%, wpłynęła na ich ceny bardzo korzystnie.

Czy usposobienie to długo potrwa, i czy ceny wygórowane jeszcze dalej postąpić zdążą, przewidzieć nie podobna; lecz zważając na trudność pieniędzy, jakie we Wiedniu się okazują, wyraz można, że nagły zwrot dażności obecnej jest możebny. Dla tego należałoby się mianowicie kapitalistom na prowincję, którzy zleceniami na kupno się odznaczali, polecać wszelką ostrożność, wykazując jak często w ostatnim czasie utracali walory od razu zyski, które przed tem z wolna i z trudem osiągnęli.

Z pomiędzy walorów spekulacyjnych miały akcje zakładu kredytowego najwięcej obdytu, przy czym zdążyły o 4 talary, cena końcowa 207½ tal. Francuzi zyskali 3½ tal., lecz kończą talara taniej, to jest 216½ tal. Lombardy pozostały przy cenie zeszytygodniowej 124½ tal. za sztukę. Akcyje kolei galicyjskiej wzniosły się przy znacznym obrocie z 108 na 111½ tal.

Kurs akcyi kolei kolono-słoneńskich zmienił się bardzo często pod wpływem sprzecznych wieści o dywidendzie za rok przyszły, która dopiero dziś wieczorem na 11½% ustanowiona została; notowano 192½—3½—189 proc. Akcyje kolei górno-szlazkiej zyskały 1½ proc., notowano 221½ proc.; kolei reńska 168 proc.

Renty bez zmiany, lecz pokup większy; notowano rentę włoską 68 proc., austr. srebrną 65½ proc., turecką 52½ proc.

Handel akcyami banków i zakładów przemysłowych nierówny, w części tylko ożywiony. Na uwagę zasługują akcyje banku tutejszego stowarzyszenia dyskontowego; zyskały bowiem 11½ proc. i są po 250 proc. pożądane.

Targ na ziemiopłodność częściej z powodu gatunkowości produktów samych, częściej dla braku odbiorców ociężały, a ceny znacznie niższe, jak w zeszłym tygodniu.

Pszennica na termin zdołała na wiadomość o stalszych i wyższych cenach w Anglii i Francji spowodowanych częstymi ulewami; lecz w krótkie nadszły utraciła i kończy ofiarowana po cenach zeszytygodniowych; płacono na czerwice lipiec tal. 82½—84½—82½, na wrzesień-październik tal. 75½—76½—75 za wepeł.

Sprzedaż żyta w mieście trudna, mimo że dowóz ustał zupełnie; ceny tymczasem niższe, pokup bardzo mały. Notowano na czerwice-lipiec tal. 52½—50½, na wrzesień-październik 53—51½, na październik-listopad tal. 52½—51½, za wepeł.

Okowita cieszyła się nadzwyczajnym obdytem, zaś ceny znacznie podrożały. Już dawniej wskazywałem na okoliczności

mianowicie na małe bardzo zasoby okowity, na rozmiarze interesa besistów i t. d. które konieczne na wzniesienie się ceny wpłynęły musiały. Tak więc wystarczyły początkowe kupna fabrykantów miejscowych i eksporterów południowych Niemiec, ażeby cena okowity w jednym tygodniu przeszła o talara się wzniosła. Płacono na czerwice-lipiec tal. 23 sgr. 12 do tal. 21 sgr. 13, na wrzesień-październik 20 tal. 10 sgr. do tal. 21 sgr. 4, na październik-listopad tal. 18 sgr. 24 do tal. 19 sgr. 7, na listopad-grudzień tal. 18 sgr. 8 do tal. 18 sgr. 24.

Giełda poznańska, 18 czerwca.

Poznańskie stare 3½% listy zastawne 94½, żąd. Poznańskie nowe 4% listy zastawne 92½, tal. żąd. — Poznańskie listy rent. 94½ tal. żąd. — Pozn. 5% obligacye pow. 100% tal. żąd. — Poznań. 5% procentowe obligacye powiatowe 100 pl. Poznańskie 4½% oblig. powiatowe 94 tal. żąd. Oblig. poz. mel. Obry — pl. Oblig. miejsk. 5% — tal. plac. Oblig. miejsk. 4% 91 tal. żąd. Rumunów — talar. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa 101½ tal. pl. — Polskie banknoty 52½ tal. plac. Starogrodz. poznańsk. Akcyje kol. — płacono. — Akcyje Tellusa (Bniński, Chłapowski i Sp.) — pl. — Prowincjonalne akcyje bankowe — Zagraniczne banknoty 99½.

Żyto: wypowiedziano — wepeł; na czerwice 50 czerw. lipiec 49½, lipiec-sierp. 49½, sierp.-wrzes. 49 wrzes.-październik 48½, jesień 48½, tal. pl.

Okowita: z beczką: wypow. 24000 kwart; na czerwice 23½, lipiec 23½, sierp. 23½, wrzesień 21½, październik 19½, listop. — w związku — w mieście bez beczki — tal. plac.

Giełda berlińska, 17 czerwca.

Pszennica: per 1000 kilo w mieście 72—84 tal. wed. jak. żąd.; na czerwice 82-80½-81½ pl., czerw.-lipiec dito, plac. lipiec-sierp. 79-78½ pl., sier.-wrz. 75 wrz.-paźdź. 74½-73½-73½, październik 73½-72½-72½ pl. Żyto: per 1000 kilo 46-54 wed. jakości; czerw. 50½-49½-49½ pl., czerwice-lipiec 50-49½ pl., lip.-sierp. 50½-49½ pl., sierp.-wrzesień-wrzes.-paźdź. 51½-50½ płacono, październik-lipiec. dito. plac. — Jęczmień: per 1000 kilogr. maty i wielki 45-60 talarów wedle jakości żądano. Owies: per 1000 kilo w mieście 40-50 wed. jakości żąd., czerw. 46½, czerw.-lip. 45½, plac. lip.-sierp. 44-43½-43½ pl., sierp.-wrzes.-wrzes.-paźdź. 43½-43½, talar. płacono. Groch: per 1000 kilo do gotowania 51-58 tal., na pasze 46-50 tal. Rzep: per 1000 kilo — tal. Rzepik na wrz.-paź. 103 tal. Oliej rzepowy per 100 kilogr. w mieście 22½ tal. płacono; czerwice 22½-½ pl., czerwice-lipiec dito, lipiec-sierp. 22½-½ pl., sierp.-wrzes. — wrzesień-październik 23½-½ pl., październik-lipiec-lipiec-grud. 23½-½ pl., Oliej linański per 100 kilogr. w mieście 25 tal. — Oliej skalny pl. 100 kilogr. w mieście 13 tal.; czerw. 12½, czerwice-lipiec dito lipiec-sierp. — sierpień-wrzesień — wrzesień-paźdź. 12½, październik-lipiec — plac. Okowita per 100 litr. po 100% 10000% w miej. bez becz. 24 tal. 8 sbr., czerw. 24-24 tal. 26 sbr. czerwice-lipiec 24-23 tal. lipiec-sierpień dito plac., sierpień-wrzesień 23 tal. 20-16-13 sbr. wrzes.-paźdź. 20 tal. 18-12-15 sbr. październik 18 tal. 25-22-35 sbr. listop.-grud. 18 tal. 10 sbr.

Giełda wrocławska, 17 czerwca.

Żyto: per 1000 kilo niżej; na czerw. 55½-55-54½ pl. czerw.-lipiec 52½-½ pl., lipiec-sierpień 52 żąd. i plac. sierp.-wrzes. — wrzesień-paźdź. 51½-½ pl., październik-lipiec 51½-½ pl. Pszenica: per 1000 kilogr. na czerwice 83 żądano. — Jęczmień: per 1000 kilogr. na czerwice 49½ tal. i żąd. — Owies: per 1000 kilogr. na czerw. i czerw.-lip. 45 pl., na lip.-sierp. 42½, Rzepik per 1000 kilogr. czerwice — pl. — Oliej rzepowy per 100 kil. bez pokupu w mieście 24 tal. plac.; na czerw. 23½, czerw.-lipiec i lip.-sierp. 23½, sier.-wrz. — wrz.-paź. i październik 23½ pl. Okowita per 100 litr. po 100% mało zmiany w niej. żąd. 23½ tal. 23½ pl. na czerw.-czerw.-lip. 23½, na lipiec-sierp. 23½-½-½ tal. pl. sierp.-wrzes. 22½-½ pl., wrzes.-październik 20½ pl. październik 18½ pl.

Na targu

W tal. sgr i fen per 100 kilogramów.	średni	pośledni
Pszenica biała	8 7/8	8 1/2
„ żółta	8 1/2	8 1/4
Żyto	5 1/8	5 1/4
Jęczmień	4 2/8	4 1/8
Owies	4 2/8	4 1/8
Groch	5 1/8	5 1/4

Kursy telegraficzne.

SZCZECIN 18 czerwca 1872.

Stan powietrza: mgliste. Oliej rzep.: spok. Pszenica: słabo. w mieście 23 na czerwice 80 na jesień 23 na czerwice-lipiec 79½ na październik 73½ w mieście 24 Żyto: słabo na czerwice-lipiec 48 na sierpień-wrzesień 23½ na wrzesień-październik 49½ na wrzesień-październik 20½

BERLIN, 18 czerwca 1872.

Stan powietrza: pochmurne	kurs początk.	kurs końcowy	Oliej skalny: w mieście	13	—
Pszennica: słabo	80½	80½	March. pozn. E. B.	—	—
na czerwice-lip.	72½	72½	Pruskie oblig. p.	—	91½
na wrzes.-paźdź.	72½	72½	Nowe pozn. list. z.	—	92½
Żyto: słabo	49½	49½	Pozn. rent. listy	—	95½
w mieście	49	49½	Kolej žel. państw.	214	213
na czerwice	49½	49½	Lombardy	128½	122½
na lipiec-sierp.	49½	49½	Anst. losy z 1860	—	94
na wrzes.-paźdź.	49½	49½	Włoska renta	67½	67½
Okowita: słabo	23½	23½	Amerykański	96½	96½
na czerwice	23½	23½	Austr. akc. kred.	206½	205½
na lipiec-sierp.	23½	23½	Pożyczka turecka	52½	52½
na wrzes.-paźdź.	23½	23½	7½% Rumunów	—	47
Pol. listy likwid.	—	—	Rosyjski banknoty	—	82½
na lipiec-sierp.	23½	23½	Austr. renta srebr.	—	64½
na wrzesień-paźdź.	20	720 10	Uspokoje: nieroz.	—	—
Owies: strzym. s.	45½	46			

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Pannu I. Z. w Brukseli: Dziękując za łaskawe względy, prosimy o dalsze. Nadaleniśmy nie można było użyć, bo za bardzo prywatnej treści. Przy dalszych prosimy koniecznie o nazwisko, bo bez nazwiska nie umieszczamy nie z zasady.

OD ADMINISTRACYI.

Szanownych Abonentów naszych, którzy dotąd odbierali Dziennik u

Walne Zebranie Spółki akcyjnej Teatru polskiego w ogr. Potockiego

odbędzie się w dniu 29 czerwca r. b. o godzinie 4 po południu na małej sali bazarowej, na której Rada Nadzorcza Spółki wszystkich akcjonariuszy jak najuprzejmiej zaprasza.

- Porządek dzienny Walnego zebrania następujący:
1. Zagajenie zebrania przez prezesa Rady Nadzorczej.
 2. Wybór przewodniczącego walnego zebrania i sekretarza.
 3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności Spółki za rok ubiegły.
 4. Sprawozdanie z stanu kasy.
 5. Wybór komisji rewizyjnej do stanu kasy.
 6. Wybór członków Rady Nadzorczej.
 7. Wnioski Rady Nadzorczej, Dyrekcji, oraz akcjonariuszy.

Rada Nadzorcza Spółki Akcyjnej Teatru Polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

Prezes: **Adolf hr. Brniski.** Referent: **Franciszek Dobrowolski.**

Slonina.

Posilająca bardzo zdrowa i jedyna słonina w polsce po 40-60 funtów, tunc po 5 1/2 sgr. w partjach taniej u

S. H. Joachima syna, Wrocław, Carlstrasse 26.

Dentysta Kasprowicz
mieszka przy ulicy Wilhelmowskiej N. 17.
Przyjmuje od 8-1/2 do 2 1/2-6.

Szanowna Publiczność, a mianowicie znajomych i przyjaciół zawiadamiam, iż od dnia dzisiejszego przyjmuję do sklepienia potłuczone przedmioty z porcelany, szkła, alabastru, marmuru i żelaza łanego lub łanej stali, które po trzech dniach trwale zlepione odebrać będzie można.

Brakujące części marmuru i alabastru wypełniam stosowną kompozycją. Żółtkie lub pobrudzone gipsowe figury odnawiam, nie używając do tego żadnego lakieru lub pociągania farbami, co jak wiadomo, odbierając gipsowi świetną białosć, niweczy zarazem tym zwykłym artystycznym odlewom nieco piękna.

Podjęm się **oczyszczania i naprawiania** wszelkich uszkodzonych, mianowicie archeologicznych dzieł sztuki, mozaik, rycin, map, oraz **wykonywania** podobizn paleograficznych rękopisów lub dokumentów.

Przy tej sposobności polecam swą robotę **atrament, Non plus ultra** z werniksem do znaczenia bieliny, jako znany i doświadczony ze swej dobroci od lat wielu.

Zamówienia przyjmuję rano do południa, po południu od 2 1/2 do 6 1/2 wieczorem.

Poznań, 12 czerwca 1872.

Długa ulica Nr. 7.

Julian Morgenstern.

Ludwika Gottschalka w Berlinie

bank i handel produktów i wełny

37 NEUE KOENIGSTR. 37

tuż przy Aleksanderplatz.

[2825]

Losy do loteryi króla Wilhelma

Głów. wygr. 15,000 t.

po 2 tal. (pół po 1 tal. u

(2916)

I D. Katza i syna

ulica Wilhelmowska 8.

K. Dmochowski Fabrykant i Strojistrz Fortepianów

Uczeń Erarda z Paryża i Steinwaya z Nowego Yorku najpierwszych fabrykantów Instrumentalnych w Świecie. Przybył na stałe zamieszkanie do Poznania, i wszelkie zamówienia tak do strojenia jako i reparacji, jakiegokolwiek bądź rodzaju fortepianów, przyjmuje w handlu herbaty F. Dmochowskiego przy Ulicy Wilhelmowskiej No 13. zapewniając sumienne, trwałe i artystyczne wykonanie powierzonych mu prac, i doprowadzenie starych i zużytych fortepianów do zupełnie nowego stanu.

Sprzedaż domu i handlu.

Wskutek okoliczności z familijnych stosunków wynikłych, mam zamiar sprzedać mój dom przy wielkim Rynku nowo wybudowany wraz z znajdującym się tamże, a od przeszło lat 30 z najlepszym powodzeniem prowadzonym handlem

sukna, towarów lnianych i ubiorów męskich itp.

Handel ten wykazuje najlepsze zyski, doborowy skład i rozległą stałą, polską i niemiecką klientelę. Położenie handlu najlepsze w mieście.

(2949)

Louis Fischer w Brodnicy.

Skład machin do szycia z fabryki

Handel towarów szmuklerskich, białych i drobnych

W. KORTAKA

w Bazarze

poleca na sezon obecny jak najmniejsze i w wielkim

dobrze: Szale szkockie dające się użyć i na baszliki,

Kokardy na głowę i do kołnierzyka,

Wstążki, aksamitki, woalki i siatki,

Szaliki i wstążki na szarfy we wszelk. kolorach

Frاندle i obszycia szmuklerskie,

Tiurniury włosiane i gorsety paryskie,

Wachlarze i biżuterie francuskie,

Parasolki i deszczochrony.

Jedwabie i nici maszynowe.

(2797)

Jana Zeidlera wyskok ze zioł

używa się ze skutkiem przeciw następującym chorobom:

Nr. 1. przeciw podagrze, rwanii i kolkom w głowie.

Nr. 2. przeciw cierpieniom piersiowym i płucowym n. p. kaszlowi z

pluciem krwawym, febrze hektycznej, brakowi (dłachu, suchotom

plucowym itd.

Nr. 3. przeciw cierpieniom żołądka i brzucha jako to przeciw katarowi

żołądkowemu, kiszkowemu i cierpieniom hemoroidalnym

Nr. 4. przeciw kurczom i wielkiej chorobie (epilepsji)

Nr. 5. wewnętrznym wszystkim chorobom części płciowych.

Dostać można we wszystkich drogiach i handlach towarów kolonialnych

po cenie 1 tal. za butelkę. Dla bliźniejszych daje się pół butelki za 20 sgr. Przy

obstalnokach podaje się tylko adres: Jan Zeidler w Berlinie, a dla oszczędze-

nia opłaty bierz załączki pocztowe.

Składy urządzają się pod korzystnymi warunkami.

Jan Zeidler—Berlin.

Puszkido konserwów

z hermetycznym zamknięciem polecają

(2916)

W. Kiliński i Sp.

Mag. porcelany, szkła, lamp itd

„O Mazurach“

i

Zbiór pieśni gminnych

ludu mazurskiego

w Prusach Wschodnich.

Do nabycia we wszystkich księgarniach po 3 Złp.

</